

GRZEGORZ PRZEBINDA  
Uniwersytet Jagielloński

„STO DWADZIEŚCIA JEDNA MAŁGORZATA”  
O TEKŚCIE PIERWSZEGO POLSKIEGO PRZEKŁADU  
*MISTRZA I MAŁGORZATY*

W wydanym w 2015 roku zbiorze rozmów Zofii Zaleskiej z polskimi tłumaczami zatytułowanym *Przejęzyczenie. Rozmowy o przekładzie* jeden z rozmówców autorki — Michał Kłobukowski, wytrawny tłumacz literatury anglojęzycznej, m.in. Josepha Conrada, Vladimira Nabokova, Charles’a Bukowskiego — odniósł się na marginesie swych głównych rozważań do dwóch pierwszych polskich przekładów *Mistrza i Małgorzaty*. Okazją do jego impresji o wyższości pierwszego tłumaczenia Ireny Lewandowskiej i Witolda Dąbrowskiego nad tłumaczeniem Andrzeja Drawicza była następująca konstatacja Zaleskiej: „Zwykle przywiązujemy się do przekładu, w którym po raz pierwszy czytamy daną książkę, szczególnie gdy jej lektura była dla nas silnym przeżyciem”<sup>1</sup>. Odpowiedź Kłobukowskiego (a dodajmy, że i on sam tłumaczył z sukcesem jako drugi m.in. *Lolite* Nabokowa i *Lorda Jimma* Conrada) zabrzmiała niczym rozbudowana fraza z *Rejsu* Piwowskiego: „Mnie się podobają melodie, które już raz słyszałem”:

To prawda, pierwszy czytany przekład jakoś się w człowieku utrwała, sam tego doświadczyłem. *Mistrz i Małgorzata* istnieje dla mnie do dzisiaj tylko w przekładzie Ireny Lewandowskiej i Witolda Dąbrowskiego. Później przełożył tę powieść również Andrzej Drawicz, podobno lepiej i wierniej, ale ja z tekstu Drawicza przeczytałem tylko początek i nie wciągnęło mnie aż tak, żebym chciał czytać dalej. Przekład *Mistrza i Małgorzaty*, który poznałem „chłopięciem będąc”, tak silnie na mnie oddziałał, że pomysły kolejnego tłumacza już mnie nie przekonywały. Do dziś ze znajomymi używamy czasem fraz z pierwszego polskiego przekładu Bułhakowa. W rozmowach pojawia się „płaszcz o podbiciu koloru krwawnika”, „kotom nie wolno” czy „połóż na to winogrono”. Właściwa riposta brzmi oczywi-

<sup>1</sup> Z. Zaleska, *Przejęzyczenie. Rozmowy o przekładzie*, Czarne, Wołowiec 2015, s. 77.

ście: „Proszę mnie nie pouczać, nie pierwszy raz siedzę przy stole”. Wszystkie te grepsy głęboko zapadły mi w pamięć<sup>2</sup>.

Znamienne, że we wszystkich innych miejscach tej treściwej i pouczającej rozmowy — w dodatku zatytułowanej prometejsko *Wyrzwanie wątroby* — Kłobukowski jawi się jako wytrawny teoretyk i praktyk przekładu, a w tym jednym jedynym fragmencie, gdzie pojawia się dość zresztą nieoczekiwanie wzmianka o *Mistrzu i Małgorzacie*, tłumacz zasila bezwiednie legion rozpowszechniających od wielu lat stereotyp o kanoniczności pierwszego polskiego przekładu arcydzieła. Niezależnie bowiem od tego, który z dwóch pierwszych polskich przekładów *Mistrza i Małgorzaty* jest bardziej wartościowy, z wielu czytelniczych opinii opartych na dawnej lekturze ma wynikać nieuchronny wniosek, jak u Kłobukowskiego, że po Lewandowskiej i Dąbrowskim nie tylko nikt nie zdoła lepiej przełożyć na polski głównego utworu Bułhakowa, ale nawet nie powinien się za takie karkołomne przedsięwzięcie zabierać. Ciekawe, że wartościujący pozytywnie w odniesieniu do przekładu Lewandowskiej i Dąbrowskiego termin „kanoniczność”, bywa od wielu lat używany tak często, iż całkiem przesłonił inną, znacznie przecież istotniejszą kwestię: w jaki sposób pierwszy polski przekład odnosi się do oryginału powieści i czy nadał za zmianami, jakie dokonywały się w ciągu ostatniego półwiecza w publikowanym najpierw w ZSRR, a potem w Federacji Rosyjskiej źródłowym tekście arcydzieła.

\* \* \*

Gdy powieść ukazywała się po raz pierwszy w ZSRR na przełomie 1966 i 1967 roku w dwóch numerach miesięcznika „Moskwa”<sup>3</sup>, jedynie garstka wtajemniczonych — z Jeleną Siergiejewną, nieugiętą wdową po pisarzu na czele — zdawała sobie sprawę, jak niemiłosiernie pocięła ów tekst moskiewska redakcyjna cenzura<sup>4</sup>. Szczególnie ucierpiały dwa

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> М. Булгаков, *Мастер и Маргарита. Роман*, przedm. К. Симонов, cz. I, posł. А. Вулис, „Москва” 1966, nr 11, s. 6–130; cz. II, „Москва” 1967, nr 1, s. 56–144. Pocięta przez redakcyjną cenzurę edycja opierała się na maszynopisie przygotowanym w 1963 roku przez Jelenę Bułhakowową. Podstawą był maszynopis z 1940 roku, też spisany przez Jelenę Siergiejewną zaraz po śmierci Bułhakowa, ale nigdy niewykorzystany bezpośrednio dla żadnej edycji.

<sup>4</sup> Lidia Janowska pisze o wpływie Konstantina Simonowa na podjęcie przez Jelenę Siergiejewną decyzji o publikacji powieści z ingerencjami redakcyjnej cenzury: „При

rozdziału — piętnasty z części pierwszej zatytułowany *Сон Никанора Ивановича* oraz dwudziesty ósmy z części drugiej *Последние похождения Коровьева и Бегемота*. Z rozdziału piętnastego wycięto cały groteskowy opis snu Bosego, co z konieczności pociągnęło zmianę tytułu rozdziału, który z woli cenzora uzyskał nowe brzmienie: *Никанор Иванович*<sup>5</sup>. Z rozdziału dwudziestego ósmego cenzor usunął zaś opis barwnych przygód Behemota i Korowiewa w Torgsinie przy placu Smoleńskim w pobliżu Arbatu<sup>6</sup>. Inne — mniejsze, większe i największe — cięcia dotyczą rozdziałów: 2. *Понтий Пилат*, 4. *Погоня*, 6. *Шизофрения, как и было сказано*, 7. *Нехорошая квартира*, 12. *Черная магия и ее разоблачение*, 13. *Явление героя*, 16. *Казнь*, 18. *Неудачливые визитеры*, 19. *Маргарита*, 20. *Крем Азазелло*, 21. *Полет*, 22. *При свечах*, 23. *Великий бал у сатаны*, 24. *Извлечение мастера*, 25. *Как прокуратор пытался спасти Иуду из Кириафа*, 26. *Погребение*, 27. *Конец квартиры № 50*, 28. *Последние похождения Коровьева и Бегемота*, 29. *Судьба мастера и Маргариты определена*, 30. *Пора! Пора!*, 31. *На Воробьевых горах*, 32. *Прощение и вечный приют* oraz *Epilogu*. W sumie uzbierało się pięćdziesiąt dziewięć stron maszynopisu, co wiemy dzięki Jelenie Siergiejewnie, która wielokrotnie pieczołowicie przepisywała na maszynie wszystko to, co redaktorzy wycięli, a następnie rozdawała kolejne kopie przyjaciołom albo badaczom twórczości Bułhakowa, wklejała kartki w odpowiednie miejsca czasopisma „Moskwa”, a jeden z egzemplarzy maszynopisu wyciętych miejsc — znamienne przy tym, że za zgodą odpowiednich organów — przesłała nawet na Zachód do zaplanowanego tam pełnego wydania *Mistrza i Małgorzaty*:

---

публикации романа в журнале «Москва» Е.С. Булгакова подписала все купюры. Это был совет К.М. Симонова: главное выпустить роман в свет, в любом виде” (Л. Яновская, *Последняя книга, или Треугольник Воланда с отступлениями, сокращениями и дополнениями*, ПРОЗАИК, Москва 2013, s. 651).

<sup>5</sup> W polskim literaturoznawstwie można spotkać twierdzenie, że z ocenzonej wersji *Mistrza i Małgorzaty* zniknął cały rozdział piętnasty, ale nie jest to zgodne z prawdą, mimo że tak twierdził we wstępie do polskiej edycji tej powieści w II serii Biblioteki Narodowej Andrzej Drawicz: „Skróty objęły łącznie kilkadziesiąt stron. W całości wypadł z tekstu rozdział 15: *Sen Nikanora Iwanowicza* [...]”. M. Bułhakow, *Mistrz i Małgorzata*, przeł. I. Lewandowska i W. Dąbrowski, wstęp A. Drawicza, opracowanie tekstu i przypisy G. Przebinda, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1990, s. LXXXII.

<sup>6</sup> Torgsin — (skrót od „Торговля с иностранцами”, czyli „Handel z cudzoziemcami”) — stalinowski odpowiednik peerelowskiego Pekao i Pewexu, podobnie jak późniejsze „bieriozki” w ZSRR za czasów Breżniewa.

При публикации романа в журнале „Москва” Е.С. Булгакова подписала все купюры. [...] Но далее мириться она не желала. [...] Теперь изменения пошли в другую сторону: Елена Сергеевна стала собранней и решительней. Может быть, чувствуя, что ей осталось не так уж много. Ее дипломатия, все ходы которой, вероятно, так и останутся неизвестными, становилась все наступательней. И наконец произошло то, что никому, кроме нее, не удалось бы: в самый короткий срок после выхода в свет журнальной публикации, до конца того же 1967 года, она добилась разрешения опубликовать роман полностью — за границей<sup>7</sup>.

W swoich listach do tzw. czynników oficjalnych Jelena Siergiejewna argumentowała, że skróty zostały dokonane przez redakcję nie z przyczyn „ideologicznych”, lecz ze względów „oszczędnościowych”. Redaktorom chodziło bowiem o „wygospodarowanie miejsca dla innego utworu”<sup>8</sup>. Taka argumentacja odniosła skutek, jako że już w październiku 1967 roku do KC KPZR wpłynęło pismo z Sekretariatu Związku Pisarzy Radzieckich, sygnowane m.in. przez Siergieja Landersa, członka Komisji do spraw Spuścizny Literackiej Michaiła Bułhakowa. Landers informował Komitet Centralny, że do moskiewskiej spółki akcyjnej „Международная книга” zwrócił się włoski wydawca Giulio Einaudi „z prośbą o zawarcie umowy na druk pełnego tekstu *Mistrza i Małgorzaty*”, a spółka moskiewska „jest bardzo zainteresowana realizacją tej propozycji”, mając poparcie Związku Pisarzy. Dalej czytamy w piśmie:

По сложившейся практике [...] Главлит [cenzura — G.P.] разрешает пересылку рукописей за границу в том виде, в котором произведение напечатано в СССР. Мы обращаемся к Вам с просьбой дать указание Главлиту завизировать те страницы романа, которые не вышли при печатании его в журнале „Москва”<sup>9</sup>.

W tym samym 1967 roku turyńskie wydawnictwo Einaudi publikuje jako pierwsze w świecie pełną wersję *Mistrza i Małgorzaty* — na razie w przekładzie włoskim<sup>10</sup>. W 1967 w paryskim emigracyjnym wydawnictwie YMCA-Press ukazało się pierwsze rosyjskie książkowe wydanie *Mistrza i Małgorzaty* w wersji pociętej przez redakcyj-

<sup>7</sup> Л. Яновская, *Последняя книга...*, s. 651.

<sup>8</sup> „Уверяла, что купюры носят отнюдь не цензурный, отнюдь не «идеологический» характер, а были вызваны исключительно необходимостью «выгадать место для публикации другого произведения»”. Tamże 652.

<sup>9</sup> Tamże

<sup>10</sup> М. Булгаков, *Il maestro e Margherita*, przeł. V. Dridso, Einaudi, Torino 1967.

ną cenzurę<sup>11</sup>, a z kolei w Bernie ujrzała światło dzienne broszurowa edycja wszystkich usuniętych fragmentów<sup>12</sup>. W 1968 roku ukazała się pełna wersja powieści Bułhakowa w tłumaczeniu francuskim<sup>13</sup>.

\* \* \*

Pierwszy polski przekład *Mistrza i Małgorzaty* dokonany przez Irenę Lewandowską i Witolda Dąbrowskiego oparty był z konieczności na redakcji ocenzonej przez czasopismo „Moskwa” w 1966 roku. Dziś już mało kto pamięta, że pierwsze fragmenty tego przekładu publikowane były w warszawskim miesięczniku „Ty i Ja”, wydawanym w latach 1960–1973. W numerze 3. i 4. z marca i kwietnia 1967 roku oraz w numerze 12. z roku 1968 ukazało się sześć rozdziałów powieści i fragment siódmego — 1. *Nigdy nie rozmawiaj z nieznanymi*, 2. *Poncjusz Piłat*, 3. *Dowód siódmy*, 8. *Rozdwojenie Iwana*, 13. *Pojawia się bohater*, 25. *Jak procurator usiłował ocalić Judę z Kiriatu* i fragmenty 26. *Każni*<sup>14</sup>. Irena Lewandowska i Witold Dąbrowski od razu zdecydowali, iż nazwisko pisarza będzie brzmiało po polsku „Bułhakow”, a nie „Bułgakow”, mimo że tę ostatnią, prawidłową w istocie formę nazwiska pisarza stosowali w Polsce w latach 1960–1968 kolejno — Jerzy Jędrzejewicz, Jerzy Pomianowski, sama Lewandowska z Dąbrowskim, Jadwiga Urbańska, Gabriel Karski, Andrzej Drawicz<sup>15</sup> oraz Wit Tar-

<sup>11</sup> M. Булгаков, *Мастер и Маргарита. Роман*, przedm. И. Сан-Францисский, YMCA-PRESS, Париж 1967.

<sup>12</sup> М.А. Булгаков, *Мастер и Маргарита: неизданные отрывки и эпизоды*, Scherz Verlag, Bern 1967. Edycja liczy 69 stron.

<sup>13</sup> M. Boulgakov, *Le Maître et Marguerite*, texte intégral précédé d'une introduction de S. Ermolinski, przeł. C. Ligny, R. Laffont, Paris 1968. Fragmenty usunięte przez moskiewskiego cenzora zostały tu umieszczone w nawiasach kwadratowych.

<sup>14</sup> W numerze trzecim z 1967 roku całość została poprzedzona — zapewne, by uprzędzić ewentualny kontratak peerelowskiej cenzury — przekładem krótkiego tekstu Konstantego Simonowa, pierwotnie opublikowanym w numerze jedenastym czasopisma „Moskwa” z 1966 roku, jako wstęp do ocenzonej wersji powieści. W numerze dwunastym „Ty i Ja” z 1968 roku redakcja z dumą informowała, że czasopismo było pierwsze, „które zapoznało polskiego czytelnika z *Mistrzem i Małgorzatą*”. M. Bułhakow, *Jak procurator próbował ocalić Judę z Kiriatu*, „Ty i Ja” 1968, nr 12, s. 10.

<sup>15</sup> M. Bułgakow, *Ucieczka*, przeł. J. Jędrzejewicz, „Dialog” 1960, nr 1 (45), s. 35–70; M. Bułgakow, *Molière. Zmowa świętoszków*, przeł. J. Pomianowski, „Dialog” 1964 nr 8 (100), s. 56–82; K. Rudnickij, *Dramaturgia Michaila Bułgakowa*, przeł. I. Lewandowska, W. Dąbrowski, „Dialog” 1964, nr 8 (100), s. 83–84; J. Urbańska,

nawski<sup>16</sup>. Co zatem było powodem tej brzemiennej w skutki aż do dziś decyzji pierwszych tłumaczy *Mistrza i Małgorzaty*? Pytana o to Irena Lewandowska tłumaczy przyjęcie takiego rozwiązania dosyć niekonsekwentnie – raz twierdzi, że „nazwisko Bułhakowa trzeba było przetłumaczyć na polski [...] ze względu na jego ukraińskie korzenie”<sup>17</sup>, w innym miejscu odwołuje się do faktu, że w języku polskim istnieje nazwisko „Bułhak”<sup>18</sup>. Niezależnie od faktu, że decyzja tłumaczy była wielce kontrowersyjna, w zasadzie niesłuszna, dziś już trudno wyobrazić sobie, że uda się komuś przywrócić polszczyźnie prawidłową w istocie rzeczy formę nazwiska „Bułgakow”<sup>19</sup>. „Bułhakow” bowiem –

---

*Radziecka powieść rosyjska w Polsce w latach 1918–1932*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966, s. 47, 83, 111–113, 120; M. Bułgakow, *W „Gribojedowie”*, przeł. G. Kariski, „Kultura” 1967, nr 20, s. 4; A. Drawicz, *Literatura radziecka 1917–1967. Pisarze rosyjscy*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1968, s. 142, 146–149, 241, 323. *Fatalne jaja* w przekładzie Alicji Sternowej (Rój, Warszawa 1928) sygnowano już jednak nazwiskiem „Bułhakow”. Po wojnie ta wersja pojawiła się po raz pierwszy w 1949 roku w przekładzie sztuki *Aleksander Puszkina* dokonanej przez Aleksandra Bachracha, wystawionej na scenie warszawskiego Teatru Dramatycznego i wydanej w formie książkowej. M. Bułhakow, *Aleksander Puszkina*. Sztuka w 4 aktach, 10 odsłonach, przeł. A. Bachrach, Spółdzielnia Wydawnicza „Współpraca”, Warszawa 1949. Warto podkreślić, że ta ostatnia edycja została urzeczywistniona w PRL-u – w sytuacji, gdy w ZSRR jeszcze nawet nazwiska Bułhakowa nikt się nie ośmielał publicznie wymieniać, a pierwsza jego książka została wydana po wojnie w Kraju Rad dopiero w 1955 roku.

<sup>16</sup> W. Tarnawski, *Michał Bułgakow. Mistrz i Małgorzata*, „Oficyna Poetów” maj 1978, nr 2 (49), s. 29–30.

<sup>17</sup> K. Korcz, *Mistrz i Małgorzata Bułhakowa w Polsce w latach 1969–1989*. Rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. Bronisława Bakuły, Poznań 2015, s. 103. Autorka rozprawy powołuje się na rozmowę telefoniczną z Ireną Lewandowską z 15 maja 2013 roku.

<sup>18</sup> Wspomina Robert Stiller: „Wymyślili to nazwisko po prostu jego tłumacze: Irena Lewandowska i Witold Dąbrowski. Zresztą spytałem ich kiedyś: co im strzeliło do głowy? Ośluپiałem, gdy okazało się, że jedynym, lecz nieodpartym argumentem na rzecz samowolnego przekręcenia nazwiska Bułgakowa jest fakt, że w Polsce istnieje nazwisko BUŁHAK. Więc... nazwisko pisarza też koniecznie trzeba przetłumaczyć. Rzekomo na polskie [...]. Z takiego punktu widzenia już zupełnym nieporozumieniem jest używanie po polsku nazwiska Gogol. Wszak to rodowity Ukrainiec, więc skoro Bułgakow (choć nie każdy) został apodyktycznie przemianowany na Bułhakowa, Gogolowi tym bardziej wypadaloby poprawić nazwisko na Hohol”. R. Stiller, *Pokaż język! Czyli rozróbki i opowieści o polszczyźnie*, Etiuda, Kraków 2001, s. 63.

<sup>19</sup> W 2016 roku taką skazaną na niepowodzenie próbę podjął białostocki tłumacz Krzysztof Tur, wspierany autorytetem profesor Alicji Wołodźko-Butkiewicz (M. Bułgakow, *Mistrz i Małgorzata. Czarny mag. Fragmenty wczesnych wersji powieści 1928–1933*, przeł. K. Tur, Fundacja Sąsiedzi, Białystok 2016). Znamien-

zaakceptowany notabene już w latach 1968–1969 roku przez Jadwigę Urbańską, Andrzeja Drawicza i Stanisława Barańczaka<sup>20</sup>, a potem reprodukowany nieomal milion razy w pierwszym i drugim (autorstwa Andrzeja Drawicza) polskim tłumaczeniu *Mistrza i Małgorzaty* — przyjął się u nas już na zawsze. Kolejna ważna kwestia związana z dwoma pierwszymi wydaniem książkowymi *Mistrza i Małgorzaty* w przekładzie Lewandowskiej i Dąbrowskiego — to brak motta w tych edycjach. A przecież słynny czterowiersz z *Fausta* nie został wycięty przez radziecką cenzurę w czasopiśmie „Moskwa” w 1966 roku. Cemu więc motta nie ma w trzech pierwszych edycjach polskich wersji *Mistrza i Małgorzaty* — ani w czasopiśmie „Ty i Ja” w 1967 roku, ani w obu wydaniach w serii „Nike” w okresie 1969–1970? Pojawia się u nas dopiero w 1973 roku w trzecim i ostatnim już okrojonym przez cenzurę wydaniu powieści<sup>21</sup>. I tu nasuwa się pytanie kolejne — czemuż to nikt z naszych krytyków nie zwrócił uwagi na podobne „wzbogacenie” utworu Bułhakowa? Do dziś krąży po Polsce około 30 tysięcy egzemplarzy *Mistrza i Małgorzaty* (I i II wydanie w serii „Nike”) nie tylko pociętych przez sowiecką cenzurę, ale i okaleczonych — to jest pozbawionych motta — u nas nad Wisłą. Jeżeli zaś do tych dwóch wydań w serii „Nike” dodamy trzecie z „Biblioteki Klasyków Polskich i Obcych” — już z mottem, ale nadal pokiereszowane — to posiadamy dziś w Polsce obiegu w Polsce około 70 tysięcy egzemplarzy ocenzonego w przeróżny sposób arcydzieła Bułhakowa. Stawiam z przekonaniem tezę, że legion naszych wielbicieli pierwszego

---

ne, że i Tur wszystkie swe wcześniejsze przekłady sygnował jednak formą „Bułhakow”. Na przykład M. Bułhakow, *Bieg. Utwory sceniczne*, przeł. K. Tur, J. Karczmarewicz-Fedorowska, H. Zakrzewska, Wydawnictwo Łuk, Białystok 1994 oraz M. Bułhakow, *Czarny mag. Wielki kanclerz. Książę ciemności*, przeł. K. Tur, Studio Wydawnicze „UNIKAT”, Białystok 2003. Identyfikacja zresztą czyniła i Alicja Wołodźko-Butkiewicz w swych wcześniejszych artykułach o Bułhakowie, a także jako współtłumaczka pracy Borysa Sokołowa *Michail Bułhakow. Leksykon życia i twórczości*, przeł. A. Wołodźko-Butkiewicz, I. Krycka, J. Skruna, Trio, Warszawa, 2003.

<sup>20</sup> J. Urbańska, *Radziecka powieść rosyjska w Polsce w latach 1933–1939*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968, s. 8, 34, 37. A. Drawicz, *Diabli wezmą*, „Sztandar Młodych”, 5 XI 1969, nr 264, s. 3. Drawicz pisze tu m.in. o „znakomitej fantazji Michała Bułhakowa”. M. Bułhakow, *Egzekucja*, przeł. S. Barańczak, „Odra”, nr 3, 1969, s. 53–60.

<sup>21</sup> M. Bułhakow, *Mistrz i Małgorzata*, przeł. I. Lewandowska i W. Dąbrowski, Czytelnik, Warszawa 1973. Seria „Biblioteka Klasyki Polskiej i Obcej” w eleganckiej płóciennnej okładce.

polskiego tłumaczenia *Mistrza i Małgorzaty* — bynajmniej nie tylko tych ze starszego pokolenia — poznał to dzieło w wersji ocenzurowanej, często bez motta<sup>22</sup>, a potem już nigdy doń nie powrócił jako do integralnego tekstu.

\* \* \*

W tym samym 1973 roku, gdy u nas ukazywało się trzecie, jeszcze ocenzurowane wydanie *Mistrza i Małgorzaty*, w ZSRR opublikowano po raz pierwszy pełną wersję powieści w opracowaniu tekstologicznym Anny Saakianc. Z informacji zamieszczonych w stopkach redakcyjnych wynika, że polski przekład podpisany został do druku 6 września<sup>23</sup>, a rosyjski oryginał — 22 października 1973<sup>24</sup>. Irena Lewandowska i Witold Dąbrowski, jak z kolei wynika ze wspomnień Andrzeja Drawicza, dysponowali już wówczas także frankfurcką wersją *Mistrza i Małgorzaty* (1969), również niesłusznie uznawaną za pełną<sup>25</sup>. Niezależnie od wszystkiego dopiero od 1973 roku można było również w Polsce myśleć poważnie o wydaniu pełnego *Mistrza i Małgorzaty*. W połowie lat 80. językiem na razie jeszcze ezopowym tak pisał o tym Andrzej Drawicz:

Trzy pierwsze wydania polskie (I: 1969, II: 1970, „Czytelnik”, seria Nike; III 1973, Biblioteka Klasyki Polskiej i Obcej) były z konieczności oparte na wersji skróconej. Tłumacze polscy, Irena Lewandowska i Witold Dąbrowski, przygotowali jednak wersję pełną<sup>26</sup>. Kiedy w roku 1973 pełny tekst *Mistrza*

<sup>22</sup> Na przykład dr Paulina Małochleb, pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego w roku 2017 nadal rekomenduje swojemu czytelnikowi — na popularnym blogu „Książki na ostro” — owo wydanie w serii „Nike”, czyli to ocenzurowane i bez motta, <http://krytykanaostro.blogspot.com/2017/01/tumacz-rzecznik-obcosci.html> (10.02.2017). Dodam, że nawet w kartkowym katalogu Biblioteki Jagiellońskiej edycja owa opatrzona została przez dobrego bibliotekarza odręcznym dopiskiem — „okrojone”.

<sup>23</sup> M. Булгакow, *Mistrz i Małgorzata*, przeł. I. Lewandowska, W. Dąbrowski, Czytelnik, Warszawa 1973, s. 456.

<sup>24</sup> М. Булгаков, *Белая гвардия. Театральный роман. Мастер и Маргарита*, Художественная литература, Москва 1973, s. 815.

<sup>25</sup> W 1969–1986 ukazało się w wydawnictwie „Posiew” we Frankfurcie nad Menem dziewięć takich identycznych wydań.

<sup>26</sup> Tu Drawicz daje w zawaolowany sposób do zrozumienia, że tłumacze dysponowali ową wersją frankfurcką, przemyconą oczywiście z Zachodu. Jest ona i dziś w Polsce ogromną rzadkością, sam posiadam, ale dopiero od 1988, IX wydanie z 1986 roku.



i *Małgorzaty* ukazał się wraz z *Białą gwardią* i *Powieścią teatralną* w moskiewskim wydawnictwie „Chudożestwiennaja literatura” (*Romany*) — droga do polskiego pełnego wydania stała się otworem. Ukazało się ono jako czwarte z kolei w roku 1981<sup>27</sup> w nowej szacie graficznej, z kolorową obwolutą i zostało powtórzone w roku 1983. Tłumacze starali się, w drodze konfrontacji tekstów wydania frankfurckiego i moskiewskiego (występują między nimi nieznaczne różnice), ustalić możliwie najpełniejszy kanon tekstowy. W przyszłości może on podlegać drobnym korektom i uściśleniom [...]. Nie należy raczej oczekiwać zmian zasadniczych i z dużą dozą prawdopodobieństwa można przyjąć kanon tekstowy za w zasadzie ustalony<sup>28</sup>.

Do tezy Drawicza o kanonie tekstowym *Mistrza i Małgorzaty* ustosunkuję się jeszcze później. W tym miejscu chciałbym zwrócić uwagę, że pomimo faktu, iż „droga do polskiego pełnego wydania stała się otworem” już w 1973 roku, to wydanie pełne ujrzało u nas światło dzienne dopiero w 1980. Wcześniej, i to dużo, ukazały się natomiast w tygodniku „Polityka” (13 kwietnia 1974) oraz w miesięczniku „Literatura na Świecie” (nr 11, 1974) wycięte w Moskwie przez cenzurę dwa duże fragmenty *Mistrza i Małgorzaty* — sen Nikanora Iwanowicza z rozdziału piętnastego oraz figle Korowiewa i Behemota w Torgsinie z rozdziału dwudziestego ósmego. W „Polityce” tytuł *Sen Nikanora Iwanowicza* został opatrzony podtytułem *Nietłumaczony rozdział „Mistrza i Małgorzaty”*, a redakcja poprzedziła jeszcze przedkład Lewandowskiej i Dąbrowskiego taką notą:

Przed niewielu tygodniami moskiewskie wydawnictwo „Chudożestwiennaja Literatura” opublikowało w trzydziestotysięcznym nakładzie ośmiusetstronicowy tom prozy Michała Bułhakowa *Powieści* opatrzony obszernym wstępem Konstantego Simonowa, przewodniczącego powołanego przez Związek Pisarzy Radzieckich komitetu do spraw spuścizny pisarza. Tom zawiera trzy znane polskiemu czytelnikowi utwory: *Białą Gwardię*, niedokończoną *Powieść teatralną* oraz pełny tekst *Mistrza i Małgorzaty*.

Tak się złożyło, że niemal jednocześnie z tym tomem również w Polsce ukazało się nakładem „Czytelnika” trzecie już polskie wydanie tej ostatniej powieści. Niestety, polski czytelnik po raz trzeci dostał do rąk tekst skrócony, a więc niepełnowartościowy (edytor polski zapewne korzystał z pierwodruku *Mistrza i Małgorzaty* w miesięczniku „Moskwa”, 1966/67). O ile wiemy, w innych krajach socjalistycznych od dawna dzieło Bułhakowa ukazuje się w całości.

Prezentujemy dziś czytelnikom nieznanym w Polsce rozdział piętnasty powieści, który w wydaniach polskich liczył dotąd trzy strony zamiast szesnastu<sup>29</sup>.

<sup>27</sup> W istocie w 1980 roku.

<sup>28</sup> M. Bułhakow, *Mistrz i Małgorzata*, Ossolineum, Wrocław 1990, s. LXXXIII.

<sup>29</sup> „Polityka”, 13 IV 1974, nr 15, s. 8.

Trudno powiedzieć, czy rzeczywiście w 1974 roku w innych poza PRL krajach socjalistycznych główne dzieło Bułhakowa ukazywało się już „w całości”, i to „od dawna”. Sądzę, że nie. Na pewno jednak redakcja „Polityki” chciała tym osobliwym, ezopowym językiem dać do zrozumienia, że peerelowska cenzura stawia czemuś przeszkody książkowej publikacji integralnego tekstu *Mistrza i Małgorzaty*. Andrzej Drawicz, przypomnijmy, napisał po dziesięciu latach (1985), że „tłumacze starali się, w drodze konfrontacji tekstów wydania frankfurckiego i moskiewskiego [...] ustalić możliwie najpełniejszy kanon tekstowy”<sup>30</sup>. I można być pewnym, że w latach 1973–1974 Irena Lewandowska wraz z Witoldem Dąbrowskim taki właśnie „kanon tekstowy” ustalili, jednak ujrzał on światło dzienne — jak już wspomniałem — dopiero w 1980 roku. Chciałoby się tu oczywiście zawołać, że data pierwszej pełnej polskiej edycji *Mistrza i Małgorzaty* zbiegła się z polskim Sierpniem, ale to nieprawda. Ze stopki redakcyjnej wynika, że książka została oddana do składania 6 sierpnia 1979 roku, podpisano ją do druku 12 lutego 1980, a wydrukowano w marcu. Nie ulega wątpliwości, że winę za tak skandaliczne opóźnienie edycji pełnego polskiego tekstu *Mistrza i Małgorzaty* ponosiła peerelowska cenzura, bardziej, jak widać, gorliwa od sowieckiego starszego brata — Gławlitu. Znamienne, że po publikacji 1980 roku pojawiła się w Polsce opinia, ogłoszona na łamach opinio-twórczych „Nowych Książek”, iż edycja owa nie wnosi tak naprawdę wiele nowego do dotychczasowego obrazu Bułhakowa w Polsce:

Na koniec kilka słów o obecnym, czwartym wydaniu. Przynosi ono dość znaczące uzupełnienia w rozdziale piętnastym *Sen Nikanora Iwanowicza* (po wydrukowaniu ich w roku 1973 przez „Chudożestwienną Literaturę”, opublikowała je kiedyś u nas „Polityka”) oraz w rozdziale dwudziestym ósmym *Ostatnie przygody Korowiowa i Behemota*. Dla kompletności dzieła rzeczy niezbędne, choć nie wprowadzają doń jakichś istotniejszych zmian. Ich odniesienia do rzeczywistości budziły niegdyś rozmaitego rodzaju obawy, ale skoro i tak wiadomo, że cała ta powieść z odniesień takich jest utkana, zarówno odejmowanie od nich czegokolwiek, jak i dodawanie nie zmienia właściwie niczego<sup>31</sup>.

Polski krytyk nie mógł wiedzieć — bo ani tłumacze, ani wydawnictwo też o tym wspomnieć nie mogli — że przywrócone w czwartym polskim wydaniu fragmenty *Mistrza i Małgorzaty* to nie tylko obszerne części dwóch pokiereszowanych dotąd rozdziałów, ale

<sup>30</sup> Patrz powyżej, przyp. 28.

<sup>31</sup> M. Łukaszewicz, *Behemot contra Massolit*, „Nowe Książki”, 15 VIII 1980, nr 15, s. 47.

i inne liczne akapity i zdania, które w latach 1966–1967 też zostały usunięte z powieści przez redakcję czasopisma „Moskwa”. Czwarte — w założeniu pełne<sup>32</sup> — polskie wydanie *Mistrza i Małgorzaty* ukazywało się następnie w niezmienionej postaci w latach 1983, 1987 i 1988 w trzech kolejnych wydaniach w ogólnym nakładzie 240 tysięcy. W ciągu tego okresu — aż do 1990 roku — nikt u nas nie zajmował się w druku samym polskim tekstem *Mistrza i Małgorzaty*, ponieważ utrwaliła się opinia, że jest on w swej nowej, „pełnej wersji” tekstem po wsze czasy kanonicznym.

\* \* \*

A powieść przez cały ten czas — mimo że wydano ją już w sumie w ponad 300 tysiącach egzemplarzy — nadal była gorączkowo poszukiwana w antykwariatach i na świątecznych giełdach książek. Wydanie piąte z 1983 roku miało jeszcze dość skromny nakład 40 tysięcy, ale już dwa kolejne z 1986–1987 — zgodnie po 100. Gdy w 1984 roku zostałem zaproszony przez Andrzeja Drawicza do przygotowania przypisów oraz komentarza filologicznego do pierwszej w świecie naukowej edycji *Mistrza i Małgorzaty* w II serii Biblioteki Narodowej, nie zdawałem sobie sprawy, jak ogromna trudność czeka mnie na samym początku. Ossolineum, które zobowiązało mnie nie tylko do opracowania przypisów, ale i polskiego tekstu powieści, postawiło zarazem wymaganie, abym tekst ów przedstawił w formie wydruku. Nie chodziło oczywiście o sporządzenie maszynopisu, ale o ponaklejanie na kartkach formatu A4 czwartego polskiego wydania powieści i przedłożenia takiej „podstawy” wydawnictwu. Kłopot, i to niemały, polegał na tym, że do podobnego przedsięwzięcia trzeba było posiadać aż dwa egzemplarze bezcennej książki, jako że podczas naklejania połowa stron znikwała. Ja zaś nie miałem w swojej biblioteczce ani jednego polskiego *Mistrza i Małgorzaty*. Poratował mnie w biedzie oczywiście Andrzej Drawicz, który ofiarował mi i polską edycję z 1983, i moskiewskie, pełne wydanie z 1973 roku, tak że mogłem profesjonalnie przystąpić do dzieła, jednego z ważniejszych dotąd w mym filologicznym życiu. Pracując nad przypisami do pierwszego polskiego przekładu i porównując go z oryginałem, zauważyłem w tłumaczeniu trochę błędów, a w kilku przypadkach — o czym poniżej — nie spodobała mi się translatorska

<sup>32</sup> Dlaczego tylko „w założeniu”, a nie w rzeczywistości, napiszę pod koniec tego artykułu.



sty”. Niemniej nadal pozostają przy swej dawnej (młodzieńczej) tezie, że „Левий” z powieści Bułhakowa winien brzmieć po polsku „Lewi”. „Lewita” bowiem nie jest imieniem własnym, oznaczając jedynie pochodzenie ze starego rodu Lewiego oraz funkcję kapłańską, po drugie zaś tenże „lewita” — rzeczownik pospolity, pisany przeto małą literą — brzmiałby w ruszczyźnie albo jako „левитянин”, albo jako „ЛЕВИТ”. W przypisie nr 8 do rozdziału szesnastego *Każń* napisałem: „*tallif* — nieścisły przekład; winno być: *tallit* (w spolszczonej formie — *tales*): szata z frędzlami, noszona przez mężczyzn, wyznawców judaizmu. Nazwę szaty w takiej formie mógł wziąć Bułhakow od F. Farara”<sup>38</sup>. Chodziło, jak widać, o jedną literkę, jednakże tłumaczka w 1985 roku na taką zmianę się nie zgodziła. Przypis jednakże wypełnił swe zadanie, jako że w następnym — bezpośrednio po edycji Ossolinium — wydaniu Czytelnika z 1992 roku „*tallit*” zastąpił i to już na stałe niefortunny „*tallif*”<sup>39</sup>.

Zaproponowałem jeszcze tłumaczce, na co się jednak zdecydowanie nie zgodziła, aby Bułhakowski termin „всадник” w odniesieniu do Piłata oddać jednak po polsku, a nie — jak to było dotychczas i do dziś stoi w pierwszym polskim przekładzie — po łacinie, jako „*eques Romanus*”. Przyznam, że moja ówczesna propozycja zastąpienia terminu „*eques Romanus*” polskim „jeźdźcem” nie była fortunna, ale do dziś twierdę, że zastosowanie w tym miejscu przez Lewandowską i Dąbrowskiego łaciny było translatorskim nadużyciem. Dziś wiemy na pewno, że w pierwszych wersjach *Mistrza i Małgorzaty* Bułhakow jeszcze co prawda z upodobaniem używał łacińskich fraz i sentencji, jednakże później wszystko to konsekwentnie powykreślał<sup>40</sup>.

---

kiedyś zajrzę do tego pergaminu, to ogarnęła mnie trwoga. Nie powiedziałem ani jednego słowa z tego, co tam zostało zapisane. Błagałem go: spal, na Boga, ten pergamin! Ale on wyrwał mi go z ręki i uciekł. — M. Bułhakow, *Mistrz i Małgorzata*, przeł. L.A. Przebinda, G. Przebinda, I. Przebinda, Znak, Kraków 2016, s. 27.

<sup>38</sup> M. Bułhakow, *Mistrz i Małgorzata*, przeł. I. Lewandowska, W. Dąbrowski, Ossolinium, Wrocław 1990, s. 236.

<sup>39</sup> M. Bułhakow, *Mistrz i Małgorzata*, przeł. I. Lewandowska, W. Dąbrowski, Czytelnik, Warszawa 1992, s. 214. Por. M. Bułhakow, *Mistrz i Małgorzata*, przeł. I. Lewandowska, W. Dąbrowski, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2016, s. 239.

<sup>40</sup> W swoim nowym przekładzie *Mistrza i Małgorzaty* posłużyliśmy się ostatecznie terminem „*ekwita rzymski*”, objaśniając to w przypisach: „*ekwita rzymski* — mianem ekwitów (*eques*, łac. jeździec) w starożytnym Rzymie określano najpierw żołnierzy służących w kawalerii — w czasach Chrystusa byli to już przedstawiciele bogatego stanu, walczącego o wpływy z senatorami” M. Bułhakow, *Mistrz i Małgorzata*, przeł. L.A. Przebinda, G. Przebinda, I. Przebinda, Znak, Kraków 2016, s. 465).

Moje poprawki — te, które zostały przyjęte<sup>41</sup> — można byłoby dokładnie zidentyfikować, gruntownie porównując tekst czwartego polskiego wydania (1983) z tekstem wydania ósmego<sup>42</sup>, czyli właśnie z edycji Biblioteki Narodowej (1990). Poprawki te dzielą się ogólnie na dwie kategorie: 1) takie, które tłumaczka przyjęła, i do dziś występują one we wszystkich edycjach pierwszego polskiego przekładu *Mistrza i Małgorzaty* i 2) takie, które co prawda również zostały przyjęte, ale ujrzały światło dzienne jedynie w edycji Ossolineum (z następnych wydań — od 1992 — czemuś pozniwały). Nie zachowałem w domowym archiwum ani tekstu, jaki złożyłem w 1985 roku do Ossolineum, ani swego listu do Ireny Lewandowskiej, ani jej odpowiedzi. Wspomnę więc tylko o pięciu poprawkach, które zostały wprowadzone już na stałe i można je łatwo odnaleźć, porównując tekst polskiego *Mistrza i Małgorzaty* z czwartego wydania (1983) z wydaniem siódmym (1992) oraz z wszystkimi następnymi: 1) Asasello stał się po wsze czasy Azazellem<sup>43</sup>; 2) Bar Rawan — Bar Rabbanem<sup>44</sup>; 3) Dismos — Di-

<sup>41</sup> W zawołowany sposób pisze o tym Drawicz, który był oczywiście we wszystko wtajemniczony i to od niego otrzymałem adres tłumaczki: „Tekst niniejszy opiera się na piątym polskim, a drugim pełnym wydaniu *Mistrza i Małgorzaty* („Czytelnik”, 1983) z poprawkami i uzupełnieniami wniesionymi przez tłumaczkę, Irenę Lewandowską” (M. Bułhakow, *Mistrz i Małgorzata*, Ossolineum, 1990, s. LXXXIII).

<sup>42</sup> W 1987–1988 ukazały się kolejno w „Czytelniku” w nakładzie po 100 tysięcy wydanie szóste i siódme przekładu Lewandowskiej i Dąbrowskiego, gdzie jeszcze oczywiście żadnych poprawek nie naniesiono. My z Drawiczem czekaliśmy wówczas z upragnieniem na edycję w Ossolineum, a to oczekiwanie nasze — jak się potem okazało — trwać miało w sumie długie pięć lat. Książka ukazała się dopiero wczesną wiosną 1990 roku. Do dziś nie wiem, skąd ta katastrofalna zwłoka, w sytuacji, gdy inne wydania *Mistrza i Małgorzaty* w **przekładzie Lewandowskiej i Dąbrowskiego** mogły się ukazywać w stutysięcznych nakładach.

<sup>43</sup> Jeden z polskich krytyków zauważył tę zmianę dopiero w wydaniu warszawskiej Muzy z 1994 roku, uznając ją za błędną: „Typowy przejaw wątpliwej inwencji to zmiana imienia jednego najsympatyczniejszych Bułhakowowskich biesów na Azazello (Jacques-Auguste-Simon Collin de Plancy, z którego *Słownika piekielnego* korzystał Bułhakow, wie lepiej, podając: «Asasello/Azazel»)” (J. Gondowicz, *Diabeł średni*, „Gazeta o Książkach”, 8 II 1995, nr 2, s. 3). Nie wiem, z jakiej edycji słownika korzystał krytyk, ale w oryginale stoi tam niezmiennie „Azazel” (J. Collin de Plancy, *Dictionnaire infernal*, Paul Mellier, Paris 1844, s. 16, 64, 98, 175, 330). Ale i tak najważniejsze jest wszak to, że Bułhakow nigdy w ręku *Słownika piekielnego* nie miał.

<sup>44</sup> Taką właśnie formę imienia postaci znanej z polskich przekładów Ewangelii jako „Barabas” odnalazłem w 1985 roku we francuskim oryginale książki Renana o Jezusie: „Par un singulier hasard, il s’appelait aussi Jésus et portait le surnom de Bar-Abba ou Bar-Rabban” (E. Renan, *Vie de Jésus*, Michèl Levy Frères, Paris 1870, s. 273). W polskim przekładzie Andrzeja Niemojewskiego brzmi to tak: „Szcz-

smasem<sup>45</sup>; 4) Herbert z Aurillac z rozdziału pierwszego — Gerbertem z Aurillac<sup>46</sup>; 5) paryski przyjaciel „Hessart” z rozdziału dwudziestego pierwszego *Lot* — „Gessardem”<sup>47</sup>.

Teraz czas na krótkie omówienie czterech bardzo istotnych poprawek, które Irena Lewandowska w 1985 roku zaakceptowała, ale potem nie wiedzieć czemu odrzuciła — stąd są one obecne w ósmym wydaniu *Mistrza i Małgorzaty* w Bibliotece Narodowej (1990), ale nie pojawiają się w wydaniu dziewiątym powieści (1992) ani w jej następnych licznych edycjach aż do 2016 roku. Po kolei:

1. W rozdziale drugim powieści *Понтий Пилат* w oryginale *Mistrza i Małgorzaty* pojawia się nazwa własna „Вифагия”<sup>48</sup>. W miejscowości tej na drodze przy gaju figowym powieściowy Jezus spotkał się po raz pierwszy z Mateuszem Lewim. Chodzi o Betfage, wioskę na wschodnim stoku Góry Oliwnej, niedaleko Betanii, skąd ewangeliczny Jezus wyruszył na ośle do Jeruzalaim w Niedzielę Palmową (Mt 21, 1; Mk 11, 1; Łk 19, 29). Autorzy pierwszego przekładu wymyślili sobie jednak tajemnicze „Bettagium”, które udało mi się usunąć w wydaniu Ossolineum, ale powróciło ono niczym bumerang we wszystkich następnych edycjach przekładu Lewandowskiej i Dąbrowskiego. Dla

---

gólnym zbiegiem okoliczności i on się nazywał Jezus, a miał prócz tego przydomek Bar-Abba albo Bar-Rabban” (E. Renan, *Żywot Jezusa*, Nakładem Tłomacza, Kraków 1904, s. 328–329). Bułhakow znał pracę Renana w którymś z rosyjskich przekładów, gdzie forma imienia brzmi zawsze „Вар-Равван”.

<sup>45</sup> Takie imię jednego z ukrzyżowanych wraz z Jezusem złoczyńców — drugiego zwano Gestasem — podaje tylko znana Bułhakowowi apokryficzna *Ewangelia Nikodemą*. W połowie lat 80. poznałem jej treść dzięki publikacji: *Apokryfy Nowego Testamentu*, red. ks. M. Starowiejski, TN KUL, Lublin 1986, t. I, s. 472.

<sup>46</sup> Tu pomógł mi w czasach jeszcze głęboko przedinternetowych mój przyjaciel romanista Waclaw Rapak, obecnie profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

<sup>47</sup> Zrobiłem wówczas taki przypis: „*Gessard* — prawdopodobnie *Guessard*, XIX-wieczny paryski wydawca listów *Małgorzaty de Valois*, którego nazwisko znalazł Bułhakow w słowniku Brockhousa i Efrona” (M. Bułhakow, *Mistrz i Małgorzata*, Ossolineum 1990, s. 324). Dziś jestem już pewien, że **prototypem przyjaciela tajemniczego pijaka** znad rzeki był rzeczywiście François Guessard i taka właśnie forma nazwiska pojawia się w naszym nowym przekładzie: „Grubas przykleknął, zdjął cylinder szerokim gestem i po tym jakże dwornym ukłonie zaczął pleść bzdury o jakimś krwawym paryskim weselu swego przyjaciela Guessarda. Mieszając francuskie słowa z rosyjskimi, znowu bełkotał coś o koniaku i o tym, jak mu przykro z powodu tej niefortunnej pomyłki” (M. Bułhakow, *Mistrz i Małgorzata*, Znak, Kraków 2016, s. 279).

<sup>48</sup> М. Булгаков, *Собрание сочинений в пяти томах*, т. 5: *Мастер и Маргарита. Письма*, red. Л. Яновская, Художественная литература, Москва 1990, s. 25. Dalej będę się odwoływał do tej edycji w **tekście głównym**, **podając w nawiasie kwadratowym** „Janowska”, 1990 i po dwukropku numer strony.

porządku dodam, że hebrajska nazwa „Betfage” („dom niedojrzałych fig”) obecna jest — w nieco zlatynizowanej formie „Bethphage” — nawet w Wulgacie. 2. W rozdziale dwudziestym szóstym *Позребение* oraz w rozdziale trzydziestym drugim jest powiedziane, że Piłat to „сын короля-звездочета” [Janowska 1990: 310, 372], co można oczywiście przetłumaczyć jako „syn króla-liczygwiazdy”, ale znacznie bardziej odpowiedni wydaje się „syn króla-astrologa”. Jednakże w wersji Lewandowskiej–Dąbrowskiego pojawił się czemuś „syn króla-astronoma”, w 1990 poprawiony przeze mnie za zgodą tłumaczki na „syna króla-astrologa”, po czym jednak, począwszy od wydania z 1992 roku, znowu popsuty na starą modłę. 3. W rozdziale siódmym *Нехорошая квартира* Woland tak zwraca się Stiopy Lichodiejewa, który poprzedniego dnia za dużo wypił: „— Следуйте старому мудрому правилу, — лечить подобное подобным. Единственно, что вернет вас к жизни, это две стопки водки с острой и горячей закуской”<sup>49</sup>. Mam tu jawnie do czynienia z wysokim stylem Wolanda, który odwołuje się nadto w swej wypowiedzi do podstawowej zasady homeopatii: „Podobne należy leczyć podobnym” (łac. *Similia similibus curantur*). I tak też należało to na polski przetłumaczyć, a nie „klin należy wybijać klinem”. Ta ostatnia, niepasująca do wytwornego stylu Wolanda fraza, znajduje się we wszystkich wydaniach pierwszego polskiego przekładu *Mistrza i Małgorzaty* oprócz tego z Biblioteki Narodowej, gdzie na moją wysłuchaną **tylko chwilowo prośbę** widnieje „Podobne należy leczyć podobnym”<sup>50</sup>. W tym miejscu muszę zwrócić jeszcze uwagę na podobną poważną pomyłkę, tym razem związaną ze stylem Berlioza, którą zauważyłem dopiero ostatnio. W rozdziale pierwszym Woland rzuca pytanie do rozgniewanego Iwana Bezdomego, „kto — «jeśli Boga nie ma» — „kieruje życiem ludzkim i w ogóle całym biegiem ziemskich wydarzeń?”, po czym następuje taka replika poety: „— Człowiek tym wszystkim kieruje. — Rozsierdzony Iwan wyrwał się z odpowiedzią na to, trzeba przyznać, nie całkiem jasne pytanie” [PRZEB 2016: 17]<sup>51</sup>. Tymczasem w tłumaczeniu Lewandowskiej–Dąbrowskiego z gniewną odpowiedzią na to pytanie pospiesza nie

<sup>49</sup> Tamże, c. 78.

<sup>50</sup> Por. M. Bułhakow, *Mistrz i Małgorzata*, przeł. I. Lewandowska, W. Dąbrowski, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2016, s. 106 oraz nasza edycja z Biblioteki Narodowej z 1990 w tym samym przekładzie, s. 107.

<sup>51</sup> Od tej pory cytaty z naszego przekładu przytaczać będę w **tekście głównym** w nawiasie kwadratowym jako PRZEB 2016 oraz po dwukropku numer strony. Przekład zaś Lewandowskiej i Dąbrowskiego będę cytował w tekście głównym jako L-D 2016 wraz z numerem strony wg przywołanego w przypisie 50. wydania Muzy.



wiedzieć czemu przewodniczący Michał Berlioz [L-D 2016: 18]. Ta mająca już całe pięćdziesiąt lat pomyłka jest o tyle istotna, że literat Berlioz, zachowujący się wobec Wolanda niezwykle dyplomatycznie, nigdy by sobie na taką opryskliwą reakcję nie pozwolił. Przecież gdy w innym miejscu tego samego rozdziału Iwanowi przytrafiło się zwrócić do cudzoziemca w formie jeszcze bardziej opryskliwej: „— Czy panu aby nie zdarzyło się przebywać w szpitalu dla umyślowo chorych?”, skonfundowany Berlioz natychmiast upomniał swego młodszego kolegę: „— Ależ Iwanie!... — zawołał cicho Michał Aleksandrowicz” [PRZEB 2016: 20]. Uprzejmy w każdej sytuacji Berlioz nie traci głowy nawet i wtedy, gdy Woland przepowiada mu rychłą śmierć, której sprawczynią ma być Rosjanka-komsomołka: „— Hm... — wymamrotał Berlioz, poirytowany żarcikiem nieznanego. — Pan wybaczy, ale to mało prawdopodobne” [PRZEB 2016: 20]. 4. W rozdziale dwudziestym drugim *При свечах* Korowiew mówi do Małgorzaty: „— Сто двадцать одну Маргариту обнаружили мы в Москве, и, верите ли, — тут Коровьев с отчаянием хлопнул себя по ляжке, — ни одна не подходит” [Janowska 199: 244]. W przekładzie polskim początek tego zdania zgodnie z regułami gramatyki winien brzmieć: „Sto dwadzieścia jeden Małgorzat”. Jednakże Lewandowska z Dąbrowskim wprowadzili tu gramatycznego potworka — „sto dwadzieścia jedną Małgorzatę”, co udało mi się szczęśliwie usunąć za zgodą tłumaczki<sup>52</sup> z edycji Ossolineum, ale w 1992 roku Irena Lewandowska ów kardynalny błąd — obecny notabene we wszystkich wydaniach 1969–1988 — postanowiła jednak przywrócić. I ta „sto dwadzieścia jedna Małgorzata” pojawia się uparcie we wszystkich wydaniach pierwszego polskiego przekładu arcydzieła Bułhakowa aż do dziś [por. L-D. 2016: 342]. Błędy zdarzają się i tłumaczom najlepszym, toteż nie one decydują o wartości przekładu. Wszystko przecież przy odrobinie dobrej woli, czasem pomocy innych, można łatwo w ciągu wielu lat ponaprawiać. **Gdy jednak tak poważne pomyłki i błędy w tłumaczeniu uznawanym powszechnie za kanoniczne trwają już pół wieku — mimo że właśnie ci „inni” zwracali na nie uwagę<sup>53</sup> — to problem nabiera**

<sup>52</sup> Pamiętam, że wyrażoną, co mnie młodego filologa wielce zdumiało, dopiero po wahaniach.

<sup>53</sup> W drugim zdaniu powieści czytamy w oryginale o przewodniczącym Berliozie, że „свою приличную шляпу пирожком нес в руке” [Janowska 1990: 7]. **Ta nieodgadniona dla wielu nie-Rosjan „шляпа пирожком”, czyli dosłownie „kapelusz bułeczka”, to prostu rodzaj męskiego nakrycia głowy — kapelusz z bruzdą wzdłuż główki, przypominający *pork-pie* albo fedorę. Tymczasem tłumacze poszli błędnym tropem, uznawszy, że nie jest to rodzaj kapelusza, lecz sposób gniecienia go**

wymiaru kulturowego. I jest wtedy powinnością filologa występować niezmiennie w obronie oryginalnego Bułhakowa, jako że jego dzieło jest dobrem wspólnym, a nie własnością pojedynczego tłumacza czy nawet pokolenia czytelników przywiązanych do grepsów z młodości. Poniżej zwrócę więc jeszcze uwagę na te nieoponaprawiane błędy lub niedopatrzienia w pierwszym polskim przekładzie, które miałem już okazję opisać w 2016 roku w przypisach do naszego tłumaczenia *Mistrza i Małgorzaty* w krakowskim wydawnictwie Znak:1. Jeruzalaimskie „ристалище” z rozdziału drugiego [Janowska 1990: 40], to zdecydowanie nie „gimnazjon” [L-D 2016: 51], ale „ujeżdźalnia koni”. Bułhakow we wszystkich innych miejscach powieści używał terminu „hipodrom”, ale tu zdecydował się zastąpić go słowem z języka staroruskiego [por. PRZEB 2016: 466, przyp. 121].

2. „Простоволосая женщина” **kobieta, która w rozdziale czwartym przemknęła przez Patriarsze Prudy pod nosem Bezdomnego** [Janowska 1990: 48], to nie jest bynajmniej „kobieta rozczochrana” [L-D 2016: 64], ale niewiasta „z rozpuszczonymi włosami”, czyli „bez nakrycia głowy” [por. PRZEB 2016: 467, przyp. 132].

3. „Угольная лампочка под высоким, черным от грязи потолком” z tego samego rozdziału czwartego [Janowska 1990: 52], to wcale nie „Maleńka żarówka zawieszona w kącie, tuż pod wysokim, czarnym z brudu sufitem” [L-D 2016: 70], lecz „żarówka z włóknem węglowym” [por. PRZEB 2016: 469, przyp. 144]. Tłumaczom pomylił się tu naturalnie „węgiel” („уголь”) z „kątem” („угол”), chociaż różnica pomiędzy „угольная” (węglowa, jak w oryginale) i „угловая” („znajdująca się w rogu”, „w kącie”, jak w przekładzie) wydaje się oczywista.

---

w rękę podczas niesienia: „swój zupełnie przyzwoity kapeluszyk zgniół w pół i niósł w rękę”. M. Bułhakow, *Mistrz i Małgorzata*, przeł. I. Lewandowska, W. Dąbrowski, „Ty i Ja”, nr 3, 1967, s. 18. Ten kardynalny błąd obnażył w 1995 roku Zbigniew Podgórzec, recenzując wydanie *Mistrza i Małgorzaty* w czterotomowej edycji *Dzieł wybranych*, przygotowanej przez warszawską Muzeę: „*Dzieła wybrane* Bułhakowa są perełką edytorską. Wspaniale graficznie opracowane obwoluty, znakomita twarda okładka, wysmakowana czcionka i przyciągający wzrok swą bielą papier. Kłują me spostrzegawcze oczko niedociągnięcia redakcyjne. Powinien przecież redaktor wydania zadać sobie nieco trudu i skolajonować, na przykład, choćby tylko tekst polski *Mistrza i Małgorzaty* z oryginałem. Nie byłoby wtedy mowy już w drugim zdaniu polskiej wersji tej powieści o jakimś zgniecionym w pół kapeluszu, którym karmieni jesteśmy przez wszystkie polskie jej wydania. A może chodzi o uświadomienie nam, że najwyższy już czas na nowy, adekwatny do oryginału, wolny od potknięć przekład?”. Z. Podgórzec, *Bułhakow po polsku w całości złożony*, „Nowe Książki”, 1995, nr 2, s. 47. I co? I nic. Błąd do tej pory nie został poprawiony [por. L-D 2016: 9].

4. Gdy Iwan, nadal w rozdziale czwartym, wpada bezceremonialnie do obcej łazienki, widząc w wannie namydloną od stóp do głów, golusienką obywatelkę, dostrzega zarazem na ścianach łazienki — „большие корыта”. I nie są to oczywiście polskie „wielkie koryta”, jak u Lewandowskiej i Dąbrowskiego [L-D 70], lecz duże balie, nader często wiszące na ścianach łazienek w mieszkaniach komunalnych w sowieckiej Moskwie.

5. Również w rozdziale czwartym czytamy w oryginale: „Через самое короткое время можно было увидеть Ивана Николаевича на гранитных ступенях амфитеатра Москвы-реки” [Janowska 1990: 53], tymczasem w pierwszym polskim przekładzie widnieją w tym miejscu tylko „granitowe stopnie nabrzeża rzeki Moskwy” [L-D 2016: 71]. A przecież **Bułhakowowskie „granitowe schodki amfiteatru nad rzeką Moskwą”** nawiązują subtelnie do faktu, że jeszcze niedawno w tym miejscu stał sobór Chrystusa Zbawiciela, wysadzony przez bolszewików w grudniu 1931 roku. We wcześniejszych, nieopublikowanych redakcjach *Mistrza i Małgorzaty* Bułhakow otwarcie pisał, że kąpiel Iwana —specyficzna forma jego chrztu — miała miejsce u położonej nad rzeką Moskwą, niedaleko Kremla, ogromnej świątyni Chrystusa Zbawiciela [por. PRZEB 2016: 469, przyp. 149].

6. „Зубрик” z rozdziału piątego [Janowska 1990: 61] to wcale nie wykwintna cieleca „gicz” [L-D 2016: 82], ale skromne danie mięsne dla nieśmierdzących groszem pisarzy i **artystów moskiewskich teatrów** [por. PRZEB 2016: 473, przyp. 176].

7. „Фабрика-кухня” z rozdziału ósmego [Janowska 1990: 86] — to nie jest eksperymentalna „kuchnia-laboratorium” [L-D 2016: 117], ale masowa „fabryka-kuchnia” dla człowieka sowieckiego. Tu należy się wyjaśnienie, że po rewolucji bolszewickiej, podczas walki z „burżuazyjnymi przeżytkami”, nowa władza wydała wojnę również mieszczańskim zakopconym kuchniom, prymusom i w ogóle obiadom domowym, organizując dla obywateli publiczne zmechanizowane „fabryki-kuchnie”. Jurij Olesza pisał w powieści *Zawiść* (1927): „Wypowiedziano wojnę kuchniom. [...] położy [to] kres chałupnictwu, półkwartkom, buteleczkom. [...] zjednoczy wszystkie maszyny do mielenia mięsa, prymusy, patelnie, krany” (przeł. Adam Galis) [PRZEB 2016: 479, przyp. 221].

8. Wykrzyknik „Ba!” z rozdziałów dziewiętnastego, dwudziestego ósmego i dwudziestego dziewiątego [Janowska 1990: 222, 342, 349] zdecydowanie nie powinien być tłumaczony czterokrotnie jako „Ba!” [L-D 2016: 311, 479, 490], lecz jako „O!” (Przebinda 2016: 260, 399, 408).

9. Małgorzata jako „летунья” z rozdziału dwudziestego pierwszego [Janowska 1990: 230] to wcale nie jest pierwsza lepsza „latawica” [L-D 2016: 323], lecz „wiedźma” [PRZEB 2016: 270], posiadająca oczywiście — jak to wiedźma — umiejętność latania.

10. „Черноволосый красавец во фраке” [Janowska 1990: 257], w którego w rozdziale dwudziestym trzecim przeistoczył się czarnowłosy wisielec zerwany z szubienicy, nie może się przedzierzgnąć w „pięknego rudego młodzieńca we fraku”, tak jak to stoi w pierwszym tłumaczeniu [L-D 2016: 360].

11. „Сладкие весенние баккуроты” z rozdziału dwudziestego szóstego [Janowska 1990: 319] nie są „słodkim wiosennym chlebem świętojańskim” [L-D 2016: 477], ale „słodkimi, wiosennymi młodymi owocami figowca”. Bułhakow odnalazł ów rzadki termin w książce anglikańskiego pastora Frederica Farrara *The Life of Christ* w rosyjskim tłumaczeniu (Sankt Petersburg 1897). W brudnopisowych „Notatkach do powieści” zachował się fragment: „Bakkuroty — płody drzewa figowego. Wieczera paschalna, patrz u Farr. str. 679” [por. PRZEB 2016: 510, przyp. 465].

12. Last but not least — pomyłka tłumaczy z rozdziału dziewiętnastego, na którą nigdy dotąd nie zwróciłem uwagi. Małgorzata siedzi na ławce w Ogrodzie Aleksandryjskim nieopodal Kremla i rozmyśla o Mistrzu: „Маргарита щурилась на яркое солнце, вспоминала свой сегодняшний сон, вспоминала, как ровно год, день в день и час в час, на этой же самой скамье она сидела рядом с ним” [Janowska 1990: 215]. W pierwszym polskim przekładzie brzmi to zaskakująco: „Mrużyła oczy w ostrym słońcu, rozpamiętywała swój dzisiejszy sen, wspominała jak przez równiutko rok dzień w dzień o tej samej godzinie siadywała na tejże ławce z mistrzem” [L-D 2016: 302]. Uważny czytelnik powinien ten fatalny błąd wychwycić od razu — wszak Małgorzata poznała Mistrza wiosną poprzedniego roku, a straciła go z oczu w listopadzie, gdy trafił do więzienia, a potem do kliniki Strawińskiego. Jakże więc mogli zakochani przesiadywać codziennie przez cały rok na ławce obok Kremla, nawet gdyby byli w stanie wytrzymać lute mrozy w Moskwie? Fragment tedy należało przetłumaczyć mniej więcej tak: „Mrużąc oczy w ostrym słońcu, wspominała dzisiejszy sen i to, jak równo rok temu, w tym samym dniu, o tej właśnie godzinie i na tej samej ławce siedziała razem z Mistrzem” [PRZEB 2016: 253]. A był wtedy piękny dzień majowy.

\* \* \*

We wstępie do naszej edycji *Mistrza i Małgorzaty* w II serii Biblioteki Narodowej Andrzej Drawicz napisał, że Irena Lewandowska i Witold Dąbrowski „ustalili możliwie najpełniejszy kanon tekstowy” metodą „konfrontacji tekstów wydania frankfurckiego [1969] i moskiewskiego [1973]”, pomiędzy którymi występują nieznaczne różnice<sup>54</sup>. Wydawać by się więc mogło, że i tekst Ossolineum jest kanoniczny — nic dodać, nic ująć. Niemniej w marcu 1992 roku na łamach „Twórczości” wypowiedział się krytycznie o podstawie tekstowej *Mistrza i Małgorzaty* w Bibliotece Narodowej uważny polonista Aleksander Madyda, ówczesny doktor (dziś profesor) Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. W swoim tekście zatytułowanym nieco prowokacyjnie zapytywał w imieniu filologów i w ogóle wszystkich czytelników Bułhakowa, gdzie to wydawcy zapodziali cztery ważne frazy z *Mistrza i Małgorzaty*<sup>55</sup>. Odwołując się do pierwszego integralnego wydania powieści Bułhakowa w języku francuskim, gdzie miejsca usunięte ongiś przez moskiewską cenzurę opublikowano w nawiasach kwadratowych, toruński polonista, nie mając dostępu do rosyjskiej edycji frankfurckiej, zakładał, że ta ostatnia — gdy chodzi o kanon tekstowy — jest identyczna z wersją w języku francuskim. A skoro tak — pytał Aleksander Madyda — to dlaczego w edycji polskiej Ossolineum, opartej m.in. na „kanonie frankfurckim”, brakuje owych czterech ważnych fraz. Fraza pierwsza, która mówi o „niezwłocznym aresztowaniu Rimskiego” w leningradzkim hotelu Astoria, pochodzi z rozdziału dwudziestego siódmego [por. PRZEB 2016: 379], fraza druga — opowiadająca o tym, jak to podczas picia zatrutego wina przez Małgorzatę i Mistrza „zdawało się im, że wszystko wokół przybiera kolor krwi” — znajduje się w rozdziale trzydziestym [PRZEB 2016: 419]. Trzecia i czwarta fraza zaś pochodzą już z *Epilogu*: „Doszło do kilku aresztowań” oraz „Wielki zapanował zamęt w umysłach ludzkich” [PRZEB 2016: 439–440]. Odpowiadając po roku w „Twórczości” na te słuszne zarzuty uważnego kolegi-filologa, napisałem wszelako, że wbrew jego domysłom tych brakujących u nas czterech fraz nie ma także w edycji frankfurckiej. Napisałem wówczas:

Tych czterech ważnych zdań, których krytyk daremnie szukał w naszej edycji, ja również bez skutku szukałem w „pełnej” edycji frankfurckiej. Co gorsza,

<sup>54</sup> M. Bułhakow, *Mistrz i Małgorzata*, Ossolineum, 1990, s. LXXXIII.

<sup>55</sup> A. Madyda, *Bułhakow wciąż ocenizowany?*, „Twórczość” 1992, nr 3, s. 3–4.

w 1986 r. ukazało się kolejne wydanie frankfurckie, i znowu bez owych czterech fraz! Czyli nie można frankfurckiego wydania traktować jako kanonu, jak uczynił ongiś „Czytelnik”, potem „Ossolineum”. W tym ostatnim przypadku zawiniłem także ja — na swoje usprawiedliwienie mam tylko to, że edycję przygotowaliśmy całkowicie już w 1985 r. Potem długo nie mogła się ukazać [...]. Pan Madyda ma zasługę w tym, że zwrócił uwagę na ważny filologiczny fakt. Konsekwencją jego uwag jest odkrycie, iż wydanie frankfurckie do dzisiaj ukazuje się w zepsutej wersji (wydawcy twierdzą, że jest to tekst „samizdatowy”, ale co to znaczy, nie wiem)<sup>56</sup>.

Dziś wiem, że tych zagubionych przez Lewandowską i Dąbrowskiego za wydaniem frankfurckim fraz było pięć, a nie cztery. Piąta pochodzi z rozdziału czwartego — chodzi o ów moment, gdy Iwan Bezdomny, przepychając się w pościgu za Wolandem przez ludzki gąszcz tuż koło Bramy Nikickiej, „wpadł na jakiegoś przechodnia, został przezeń zwyzywany” [PRZEB 2016: 58; por Janowska 1990: 51]. Cenzura, jak widać, wymagała od radzieckich obywateli znacznie większej grzeczności na ulicy... Gdy dziś przeglądam zgromadzone przez lata w domowej bibliotece przekłady zachodnioeuropejskie *Mistrza i Małgorzaty*, to widzę, że owych pięciu fraz nie ma jeszcze w tłumaczeniu angielskim autorstwa Richarda Peveara i Larisy Volokhonsky, też — jak widać — opartym na niekompletnej edycji frankfurckiej<sup>57</sup>. O tym właśnie ostatnim wydaniu — w którym zresztą nie tylko brakuje owych pięciu fraz, ale wiele innych zostało jeszcze poprzekręcanych albo złagodzonych przez cenzurę obyczajową — pisze niezwykle krytycznie Lidia Janowska, najlepszy w świecie znawca tekstów Bułhakowa<sup>58</sup>:

В аннотации „Посева” (передо мной издание 9-е, 1986 года) говорится, что публикуется полученный издательством из самиздата неподцензурный текст „Мастера и Маргариты”. Но это, конечно, преувеличение. У издательства не было подлинного („неподцензурного”) текста романа. Набор делали непосредственно по журналу, по мере возможности вводя вставки на месте купюр — с весьма несовершенных, по-видимому, местами неразборчивых копий или даже списков. Вставки набирали курсивом — это выглядело очень эффектно<sup>59</sup>.

<sup>56</sup> G. Przebinda, *Kto zgubił cztery zdania z „Mistrza i Małgorzaty”*, „Twórczość” 1993, nr 3, s. 154.

<sup>57</sup> M. Bulgakov, *The Master and Margarita*, translated and with notes by R. Pevar and L. Volokhonsky with an introduction by R. Pevar, Penguin Books, New York–London 2007.

<sup>58</sup> Л. Яновская, *Судьба одной строки // той же, Последняя книга, или Треугольник Воланда с отступлениями, сокращениями, дополнениями*, ПРОЗАиК, Москва 2013, s. 651–656.

<sup>59</sup> Tamże, s. 651.

Ów ironiczny termin „очень эффектно” można niestety odnieść także do tej niedawnej edycji starego przekładu Lewandowskiego i Dąbrowskiego, która na stronach przedtytułowej oraz tytułowej podaje sensacyjną w zamierzeniu informację, że pozaznaczano tutaj „ingerencje sowieckiej cenzury”. Na czwartej stronie redakcyjnej możemy jeszcze przeczytać: „W wydaniu *Mistrza i Małgorzaty*, Possev-Verlag, Frankfurt/Main 1969, zaznaczone były ingerencje sowieckiej cenzury. Wg tego wydania została przygotowana niniejsza edycja”<sup>60</sup>. Podczas gdy w wydaniu frankfurckim 1969 roku, co powszechnie wiadomo, ingerencje cenzury zostały pozaznaczane kursywą, to w cytowanej edycji warszawskiej Muzy 2008 roku — powtórzonej ostatnio w 2016 — cenzorskie ingerencje wydrukowano, a jakże, czerwoną czcionką. W międzyczasie — w 2012 roku — warszawska Agora opublikowała podobne wydanie, gdzie informacja na stronie redakcyjnej została rozszerzona: „Niniejsza edycja [...] została dodatkowo przejrzana i poprawiona przez tłumaczkę w roku 2012”<sup>61</sup>. W wydaniu tym ingerencje cenzury zostały zaznaczone nie czerwoną czcionką, ale drukiem przekreślonym, tak jakby współczesny, siłący się na oryginalność polski redaktor chciał wejść w buty cenzora sowieckiego. Lecz nawet i to mu się nie udało, gdyż już dwie pierwsze ingerencje cenzorskie — w rozdziale drugim *Poncjusz Pilat* — pozaznaczał błędnie<sup>62</sup>. Dodam, że na użytek niniejszego tekstu przejrzałem, jak to

<sup>60</sup> M. Bułhakow, *Mistrz i Małgorzata*, przeł. I. Lewandowska i W. Dąbrowski, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2008, s. 1, 3, 4.

<sup>61</sup> M. Bułhakow, *Mistrz i Małgorzata*, przeł. I. Lewandowska i W. Dąbrowski, Agora, Warszawa 2012, s. 2.

<sup>62</sup> „— Что ты первосвященник! Кто может нас услышать сейчас здесь? Разве я похож на юного бродячего юродивого, которого сегодня казнят?” (Посев, s. 49). „— Со mówisz, arcykapłanie? Któż by nas tu teraz mógł usłyszeć? Czyż jestem podobny do owego nawiedzonego włóczęgi, który będzie dziś stracony?” (Agora, s. 39). Im dalej, tym, niestety, gorzej: „— [...] Вспомнишь ты тогда спасенного Вар-Раввана и пожалеешь, что послал на смерть философа с его мирною проповедью! Лицо первосвященника покрылось пятнами, глаза горели. Он, подобно прокуратору, улыбнулся, скалясь, и ответил: — Веришь ли ты, прокуратор, сам тому, что сейчас говоришь? Нет, не веришь! Не мир, не мир принес нам обольститель народа в Ершалаим, и ты, всадник, это прекрасно понимаешь. Ты хотел его выпустить затем, чтобы он смутил народ, над верою надругался и подвел народ под римские мечи! Но я, первосвященник иудейский, покуда жив, не дам на поругание веру и защищу народ!” (Посев, s. 49). „— [...] Przypomnisz sobie wtedy Bar-Rabbaną, którego uratowałeś, i pożałujesz, żeś posłał na śmierć filozofa głoszącego pokój! Arcykapłanowi plamy wystąpiły na twarzy, jego oęzy płonęły. Uśmiechnął się, szczezcząc zęby, podobnie jak to przedtem uczynił procurator, i odpowiedział: — Czy tym

się mówi, z lupą w rękę wszystkie te miejsca w „poprawionym” ponoć przekładzie, które wyżej wskazałem jako błędne lub też zawierające braki. I nie odnalazłem niestety żadnej poprawki, nie licząc jednego tylko uzupełnienia o aresztowaniu Rimskiego w leningradzkim hotelu „Astoria”<sup>63</sup> (uzupełnienie to pojawiło się zresztą w wydaniu tłumaczenia Lewandowskiej-Dąbrowskiego już w 1992 roku<sup>64</sup>).

Edycji *Mistrza i Małgorzaty* w wydaniu warszawskiej Muzy — opartych na wersji frankfurckiej, z pozaznaczanymi czerwoną czcionką ingerencjami sowieckiej cenzury — jest już niestety parę. Ostatnie, jak na razie, ujrzało światło dzienne w 2016 roku, znowu z **wszystkimi** poprzednimi opuszczeniami i błędami. Chciałbym tu ponadto zaznaczyć, że frankfurckie wydanie *Mistrza i Małgorzaty* zawiera nie tylko braki, ale i pewne przeinaczenia, które także w pierwszym polskim przekładzie zostały zakonserwowane skwapliwie na razie na pół wieku. Oto np. w latach 1966–1967 cenzor sowiecki — w myśl lansowanej jeszcze dwadzieścia lat później tezy, że „w ZSRR seksu nie ma” — zastąpił w rozdziale dwudziestym czwartym powieści śmiało „kochanek” przy wypowiedzaniu magicznego życzenia Małgorzaty — na ugłaskanego „ukochanego”. Frankfurckie wydawnictwo „Posiew” — nie mając oczywiście świadomości tej ingerencji — opublikowało fragment w wersji cenzorskiej, czyli z „ukochanym”<sup>65</sup>. A pierwszy pol-

---

sam, procuratorze, wierzysz w to, co teraz mówisz? Nie, ty w to w nie wierzysz. Nie pokój, o, nie pokój przyniósł nam do Jeruzalaim ten wichrzyciel, a ty, którego nazywają Jeźdźcem Złotej Włóczni, doskonale o tym wiesz. Tyś go chciał wypuścić po to, by podburzał lud, natrząsał się z religii i przywiódł lud pod rzymskie miecze! Ale ja, areykapłan judejski, póki życia mego, wiary naszej hańbić nie pozwolę i lud swój osłonię!” (Agora, s. 40). I po co komu była taka edycja?

<sup>63</sup> M. Bułhakow, *Mistrz i Małgorzata*, przeł. I. Lewandowska i W. Dąbrowski, Agora, Warszawa 2012, s. 345.

<sup>64</sup> M. Bułhakow, *Mistrz i Małgorzata*, przeł. I. Lewandowska i W. Dąbrowski, Czytelnik, Warszawa 1992, s. 405.

<sup>65</sup> Wersja ocenzurowana: „Я хочу, чтобы мне сейчас же, сию секунду, вернули моего возлюбленного мастера, — сказала Маргарита, и лицо ее исказилось судорогой”. М. Булгаков, *Мастер и Маргарита*. Роман, Посев, Франфурт 1986, s. 360. Nieocenzurowany oryginał: „Я хочу, чтобы мне сейчас же, сию секунду, вернули моего любовника, мастера, — сказала Маргарита, и лицо ее исказилось судорогой” [Janowska 1990: 276]. Janowska pisze gdzie indziej: „Как я уже сказала, в «Посеве» роман набирали по книжке журнала, невольно втягивая искажения и огрехи. Искажений в журнале, не в пример купюрам, было немного. Но они были, и в издание «Посева» вошли все. Например, в реплике Маргариты: «Я хочу, чтобы мне сейчас же, сию секунду, вернули моего любовника, мастера», в журнале целомудренно заменили слово «любовника» словом «возлюбленного»; в «Посеве», разумеется, тоже”. Л. Яновская, *Судьба одной строки...*, с. 653.



ski przekład przejął tę obyczajową cenzurę na następne pięćdziesiąt lat [por. L-D 2016: 387]. Nie jest też prawdą, że pierwsze polskie tłumaczenie *Mistrza i Małgorzaty* oparte jest — jak informuje Muza<sup>66</sup> — wyłącznie na edycji frankfurckiej. Przypomnijmy jeszcze raz to, co napisał w 1985 roku Drawicz: „Tłumacze starali się, w drodze konfrontacji tekstów wydania frankfurckiego i moskiewskiego (występują między nimi nieznaczne różnice) ustalić możliwie najpełniejszy kanon tekstowy”<sup>67</sup>. A więc, jak widać, nie tylko wydanie frankfurckie stanowi od 1980 roku aż do dziś podstawę tekstową wszystkich edycji pierwszego polskiego tłumaczenia *Mistrza i Małgorzaty*. Ową podstawą jest także — i to w niemałej części — przygotowane przez Annę Saakianc wydanie moskiewskie z 1973 roku. Stamtąd np. pochodzi rozbudowany, dwustronicowy wątek o Mogaryczu z rozdziału trzynastego powieści<sup>68</sup>, w wersji frankfurckiej nieobecny<sup>69</sup> [por. L-D 2016: 195–196]. Dramat zatem pierwszego polskiego tekstu *Mistrza i Małgorzaty* można określić jako podwójny — dzisiaj bowiem żadna z tych dwóch edycji okresu 1969–1973, ani frankfurcka, ani moskiewska, nie mogą być uznane za najbliższe Bułhakowskiemu kanonowi *Mistrza i Małgorzaty*<sup>70</sup>. I to właśnie w jego obronie powstał niniejszy tekst. Natomiast problem kanoniczności samego rosyjskiego tekstu arcydzieła Bułhakowa wymaga już odrębnego, gruntownego studium.

<sup>66</sup> Nie tylko ona zresztą, bo w 2013 roku takie „oparte na edycji frankfurckiej” wydanie opublikowała warszawska Bellona. To akurat wydawnictwo nie pozaznaczało jakoś ingerencji cenzury, może dlatego, że patent na podobny „wynałazek” zastrzegła już sobie wcześniej Muza?

<sup>67</sup> Patrz przyp. 28.

<sup>68</sup> М. Булгаков, *Белая гвардия. Театральный роман. Мастер и Маргарита*, Художественная литература, Москва 1973, s. 560–561.

<sup>69</sup> Powinien się on tu zaczynać na s. 183, zaraz po frazie: „Настали осенние, безрадостные дни”.

<sup>70</sup> Л. Яновская, *Записки о Михаиле Булгакове*, Текст, Москва 2007, s. 345–367. Dodam, że w edycji moskiewskiej 1973 roku wszystkie pięć brakujących w edycji „Posiewu” fraz stoi spokojnie na swoim miejscu: 1. „Иван налетел на кой-кого из прохожих, был обруган”. 2. „Видели, как все окрашивается в цвет крови”. 3. „Римский был немедленно арестован”. 4. „Произошло несколько арестов”. 5. „Было большое брожение умов”. М. Булгаков, *Белая гвардия. Театральный роман. Мастер и Маргарита*, Художественная литература, Москва 1973, s. 466, 750, 785, 802. W tłumaczeniu Lewandowskiej-Dąbrowskiego do dziś brakuje czterech fraz, oprócz trzeciej.

## „STO DWADZIEŚCIA JEDNA MAŁGORZATA”...

Гжегож Пшебинда

„STO DWADZIEŚCIA JEDNA MAŁGORZATA”.

O TEKSTE PIERWEGO POLSKOGO PEREWOДА МАСТЕРА И МАРГАРИТЫ

Резюме

Первый перевод шедевра Булгакова, сделанный Ирэной Левандовской и Витольдом Домбровским и разошедшийся массовыми тиражами в 1967–2016 годах, считается в Польше «каноническим». До последнего времени этот перевод крайне редко становился объектом анализа, не говоря уже о критике. Именно поэтому постарались отметить, что данный перевод основан на не совсем обоснованном текстологическом подходе (франкфуртская редакция *Мастера и Маргариты* на русском языке в издательстве «Посев», 1969 год); кроме того, перевод сам по себе содержит достаточное количество ошибок, неточностей и купюр. Ввиду того, что серьезные ошибки в работе Левандовской и Домбровского, признанной «канонической», просуществовали уже полстолетия, данная проблема приобрела общекультурный масштаб. Посему выступление в защиту оригинального Булгакова становится обязанностью филолога-гуманитария, поскольку гениальное произведение писателя — всеобщее достояние, а не собственность отдельно взятого переводчика или армии читателей, в силу традиции привязанных к тексту с ошибками. Собственно, вышеупомянутая статья и представляет собой филологическую защиту Булгакова.

Grzegorz Przebinda

„STO DWADZIEŚCIA JEDNA MAŁGORZATA”.

ON THE TEXT OF THE FIRST POLISH TRANSLATION  
OF *THE MASTER AND MARGARITA*

Summary

The first Polish translation of Bulgakov’s masterpiece — done by Irena Lewandowska and Witold Dąbrowski and published in numerous copies between 1967 and 2016 — is treated in Poland as an almost “canonical” text. It has rarely attracted an analytical reading, not to mention a serious critique. My article goes against the grain and tries to argue that the translation is based on an inadequate textual original (the 1969 Frankfurt edition of *The Master and Margarita* in Russian) and that it contains a number of errors, misreadings and omissions. As the mistranslations have functioned in a text considered canonical for half-a-century they have acquired a cultural dimension. It is then the duty of a humanist and a philologist to stand up for the original Bulgakov — his book is a common good and not the propriety of a single translator or a corporation of readers attached to erroneous translations they read in their youth. The above article attempts such a philological defense of Bulgakov.